

Poparcie dla SW



Demoralizowanie resocjalizowanych Rodziców alienowanych od dzieci przez funkcjonariuszy Służby Więziennej poprzez, między innymi, uniemożliwianie im wykonywania pracy i poparcie dla SW za działania ograniczające to zjawisko

Oto mój komentarz do artykułu red. Wojciecha Cieśli „Autostrada wolności” przedstawionego poniżej:.

Fundacja Obrony Praw Dziecka Kamaka, którą prowadzę, specjalizująca się w przeciwdziałaniu alienacji rodzicielskiej, ma wielu Podopiecznych w więzieniach bo za podejmowanie prób utrzymania więzi z dzieckiem idzie się w Polsce do więzienia. Traktowane to jest bowiem przez sędziów jako przemoc, złośliwe niepokojenie i nękanie „matki”, która „nie życzy sobie”, żeby dziecko kontaktowało się z ojcem. Stąd wiem, że najbardziej demoralizujący w więzieniu jest brak pracy. Pracuje tylko mały odsetek

osadzonych a pracować powinni wszyscy. Jest to zgodne z interesem społecznym. Wtedy bowiem efektywność resocjalizacji byłaby większa, a więc spadłby też odsetek recydywistów. Badani przeze mnie osadzeni twierdzą, że: „*pracować chce (nawet za darmo) dziewięciu na dziesięciu osadzonych, a dostaje ją dwóch. W tym jeden pracuje za darmo. I nie narzeka.*”

W więzieniu nie ma takiej demoralizacji jak się to powszechnie uważa. Nie można się tam nauczyć włamywać do banku czy produkować narkotyki. Jediną demoralizację powoduje nicnierobienie. Bo odczuwa rytmy normalnego życia i pracy.

Całkowicie popieram generała Jacka Włodarskiego, szefa Służby Więziennej. Podziwiam go za to, że „*jednym telefonem*” załatwił pracę osadzonym i jestem pewien, że ci osadzeni dla których pracy (nawet darmowej) przy budowie autostrady zabrakło zazdrościli tym osadzonym, którzy do niej wychodzili poza mury więzienia. W mojej opinii nie ma krzty lizusostwa (celem poprawienia sytuacji osadzonych, którzy licznie zgłaszają się do Fundacji Obrony Praw Dziecka Kamaka po pomoc) bo w wielu aspektach krytykuję obraz resocjalizacji w Polsce (między innymi plagą braku pracy dla więźniów). O czym można przeczytać w moich publikacjach i na przykład na: <http://opiekawspolna2.pl.tl/Kup-ksi%26%23261%3B%26%23380%3Bk%26%23281%3B- -Infantylizacja-resocjalizacji.htm>

albo na: <http://opiekawspolna2.pl.tl/Kup-ksi%26%23261%3B%26%23380%3Bk%26%23281%3B- -Wi%26%23281%3Bzienia-dla-dzieci-w-Polsce.htm>

Uważam, że nagonka na oficerów SW w omawianej kwestii i wypowiedzi internautów dowodzą głębokiego braku wiedzy na temat faktycznej sytuacji więziennictwa i obrazu resocjalizacji w nich.

Z poważaniem,

Krzysztof Mariusz Kokoszka (tel. 606-515-686)

- [pl](#)
- [Polska](#)

Wojciech Cieśla

Dziennikarz działu Polska

[Wiecej artykułów »](#)

Skazani na autostradę

24-01-2015 , ostatnia aktualizacja 24-01-2015 19:34

330

fot. Marek Buklarewicz

Dziesiątki więźniów „załatwił” prywatnej firmie generał Jacek Włodarski, szef Służby Więziennej. Jednym telefonem. Więźniowie mieli ratować firmę przed karami za niedotrzymanie terminów na autostradzie A2 i obwodnicy Żyrardowa. Pracowali wbrew prawu, za darmo. Generał uważa, że wszystko jest w porządku.

Sprawa — choć bezpośrednio uderza w szefa polskiego więziennictwa — została zamieciona pod dywan. Nigdy — choć powinna — nie trafiła do prokuratury. Minister sprawiedliwości Cezary Grabarczyk, kilkakrotnie alarmowany o aferze, nie uznał za stosowne zbadanie komu jeszcze jego podwładny, generał Włodarski, załatwiał uniknięcie kar umownych. Sam generał, gdy o sprawie zaczęli szumieć jego podwładni, wysłał w teren kontrolę. Efekt? Funkcjonariusz, który próbował aferę wyciągnąć na światło dzienne, został zwolniony dyscyplinarnie.

Generał Włodarski w rozmowie z „Newsweekiem” poza głupotą nie ma sobie nic do zarzucenia. Przyznaje: prywatna firma nazywała się Bogl a Krysl, gonili ją terminy, a szef jej rady nadzorczej, Tomasz Wołoszczuk, to jego znajomy. Jak ustalił „Newsweek”, jesienią 2013 r. Wołoszczuk spotkał się z Włodarskim w sprawie wypożyczenia więźniów. Generał zadzwonił w tej sprawie do szefa Służby Więziennej z Łodzi — a potem wypadki potoczyły się już błyskawicznie. Autokary z więźniami wbrew wszelkim procedurom kilka razy wywoziły ich do pracy w październiku 2013 r. Proceder przecięła dopiero ewidentna bezczelność „załatwiaczy” — gdy prośby o darmowe pożyczanie więźniów, sygnowane przez urzędników, zaczęto wysyłać z firmowego faksu Bogl a Krysl. Jak ustalił „Newsweek” oficjalnie Bogl a Krysl twierdzi, że nie zatrudniał więźniów.

Dlaczego tak łatwo „załatwiacze” mogli zdobyć darmową siłę roboczą? Zatrudnianie więźniów to proceder poza wszelką kontrolą. W Polsce pracuje 26 tysięcy więźniów. Za darmo — ponad 15 tys. z nich. Spora część w fabrykach, które powstały w zakładach karnych. Szef Służby Więziennej wprost przyznaje, że nie ma danych, na rzecz jakich firm pracują osadzeni.

Gdzie jeszcze działali „załatwiacze”? Kto w ministerstwie sprawiedliwości pomagał Bogl a Krysl? Jaką rolę w tej układance odegrali urzędnicy związani z PO? Dlaczego do tej pory aferą nie zajęły się CBA i prokuratura?